GŁOS PRACY

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WOLNOŚCI

Nr 30 Dn. 22 lipca 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

REPRESJE OKUPANTA W STOLICY

W nocy z 13 na 14 i z 14 na 15 lipca oddziały żandarmerii i SS dokonały obławy w rejonie Koła i Powązek. Wyciągano z domów mężczyzn i kobiety. Przy próbie ucieczki Niemcy strzelali z broni maszynowej. Kilka osób zabito. Schwytanych poddano selekcji, która odbywała się na Pawiaku. Przy tej okazji wiele osób ciężko pobito. Kto nie miał karty pracy i dowodów tożsamości został zatrzymany. Część zatrzymanych skierowano do obozu pracy w ghetto warszawskim, część zaś umieszczono na Pawiaku. Pozostałych zwolniono.

W południe 15 lipca w Al. Ujazdowskich na wysokości ul. Piusa maszerował oddział bronzowych SA. Młode chłopaki i starszawe dziady robiły nastrój wojowniczy, przyśpiewując sobie pod takt marszu. Nagle w środek oddziału wpadł granat, rzucony z ulicy przez niewiadomego osobnika: Na bruk padło 7-iu zabitych SA-mannów i kilkunastu ciężko rannych. Chłopaki i dziady zbaranieli ze strachu.

Następnego dnia rozplakatowano ogłoszenie, stwierdzające, że w związku z zamachem na warszawski oddział SA rozstrzelano schwytanych zbrodniarzy oraz większą liczbę Polaków, znajdujących się w rękach policji niemieckiej. Tym razem w obwieszczeniu mówi się o sprawcach, jako o politycznych zbrodniarzach. Nie mówi się o komunistach, żydach i t. p. wywrotowych elementach. Niemcy łżą, kiedy mówią o schwytaniu na miejscu sprawców zamachu. Jeżeli kogoż schwytano, to tylko przypadkowych przechodniów. Nie wiedzą też, kto i z jakich ośrodków dokonał zamachu. Sprawców i niewinne ofiary nie nazywają już „bandytami", lecz politycznymi zbrodniarzami. Zapowiadają również dalsze analogiczne represje za zamachy na Niemców. Opryszek który wydał wyrok na znajdujących się w rękach policji niemieckiej Polakach, mimo że jest führerem SS na dystrykt warszawski, przemilczał o swym nazwisku. Sądzi, że w ten sposób uniknie kary za morderstwo. Nie na wiele mu się to przyda. Przyjdzie kolej i na niego.

Jednocześnie z plakatem niemieckim ukazał się na murach Warszawy plakat organizacji podziemnych. W języku niemieckim i polskim zwracał uwagę szczególnie wojskowym czynnikom niemieckim na morderstwa Gestapo, dokonywane na Polakach stylem Katynia w ruinach ghetta warszawskiego. Zwracał uwagę i ostrzegał wyraźnie, że tych, którzy prowokują naród polski do wystąpienia należałoby skrócić conajmniej o głowę. Jeśli wojsko niemieckie chce mieć możliwy spokój na tyłach, Pawiak winien być zapełniony nie Polakami, lecz gestapowcami i innymi opryszkami niemieckimi. Odezwa czynników podziemnych przesłana została do instytucyj wojskowych i była również rozplakatowana w całym kraju. Utrzymana w tonie rzeczowym ma charakter dokumentu chwili. Nikt się nie łudzi, by jednak mogła wywołać próbę przeciwdziałania represjom gestapo i żandarmerii. Nie należy się nawet spodziewać większej reakcji ze strony wojska niemieckiego. O faktach na Pawiaku niech jednak wiedzą.

Postawa Polaków na Śląsku

Wychodzący na Śląsku, nasz bratni organ „Kilof Śląski" w Nr 7, przynosi m. inn. artykuł p. t. „Kto ma rację"? Na wstępie podkreśla się nie celowość sporów na temat, czy wojna skończy się za kilka miesięcy czy za rok lub za dwa. Podkreślając fakt kruszenia się siły niemieckiej, „Kilof Śląski" ujawnia przemiany i prawdziwie polskie oblicze ludu śląskiego pisząc:

Ślązacy, którzy z barbarzyńcą niemieckim toczyli krwawy bój o swe najszczytniejsze dobra: o ducha polskiego i język ojczysty i o wiarę katolicką przez okrągłe 600 lat, nie załamią się teraz, choćby wojna jeszcze rok i dłużej miała trwać. Teraz, kiedy widzą, że ten rozbójnik apokaliptyczny już dogorywa, kiedy widzą, że „nowy ład" w Europie to bujda, że ewangelia jaką głoszą niemcy, to ewangelia belzebuba. Pusty śmiech bierze, gdy się pomyśli, że ten durny „gauleiter" na Śląsku wbił sobie do zakutego łba przefasonować tych twardych ślązaków na szwabów. Gdy wybije nasza godzina — to mu oko zbieleje.

A skoro tak jest, to nie czas na to, żeby z założonymi rękami czekać na zbawienie boskie czy ludzkie i swarzyć się między sobą czy wojna się skończy za dwa miesiące czy za dwa lata, lecz czas na to i to najwyższy, by każdy Ślązak już dzisiaj myślał o tym, co powinien już dzisiaj zrobić jako przyszły obywatel Rzeczypospolitej. Bo nikomu z nas nie wolno wchodzić do nowej wielkiej Ojczyzny z pustymi rękoma. Każdy przynieść jej musi w darze swój czyn, swoją myśl, swój wysiłek choćby naj-

skromniejszy. Każdy Ślązak znający drugiego rodaka godnego zaufania winien z nim utrzymywać cichy a stały kontakt i wzajemnie się porozumiewać, na jakim staną odrazu posterunku czego muszą pilnować jak oka w głowie, żeby bandyta niemiecki niezniszczył w czasie swej panicznej ucieczki naszych najcenniejszych warsztatów pracy. Wszakże nikczemny Sauckel już w swej ostatniej przemowie to zapowiedział. A więc baczność!

A zaprawdę warsztaty te, czy to kopalnie czy huty muszą być nasze w całym znaczeniu tego słowa a nie „niczyje", to znaczy anonimowego kapitału. Kapitał niemiecki zwieje, a jak nie zwieje— to go wykurzymy. Kapitału żydowskiego nie wpuścimy.

Kopalnie, huty i ziemia pozostaną w naszym ręku. Każdy robotnik uczciwie i rzetelnie od całych pokoleń pracujący w tych warsztatach musi stać się ich współwłaścicielem. Nie jest to komunizm, bo komunizm tworzy klikę elitarną nowych dorobkiewiczów—wyzyskiwaczy a szerokie rzesze pracowników umysłowych i fizycznych zamienia na niewolników głodujących. Jest to sprawiedliwość społeczna w najszczytniejszym znaczeniu tego słowa. Nie będzie łatwą rzeczą znaleść kształty realne dla tej idei. Ale zrealizowaną ona musi być. A trudności są od tego, żeby je pokonywać.

Białe niewolnictwo w Rzeszy

Rozporządzenie niemieckie, dotyczące spóźniania się do pracy i samowolnego opuszczania dniówki przez Polaków, brzmi: „Za samowolne spóźnianie się lub niestawiennictwo do pracy Polaków grozi obóz lub kara śmierci".

Ostatnio obóz i kary śmierci sypią się jak z rogu obfitości. Polacy na znak żałoby po zamordowanym koledze do przyczepionej na klapie marynarki litery „P" przyszywają czarne wstążeczki. Zwyczaj ten — mimo represji ze strony niemieckiej — przyjął się ogólnie.

* * *

„Swobody", przysługujące Polakom, zatrudnionym w Rzeszy, są gorsze od swobód innych obcokrajowców, a nawet Rosjan. Polakom nie wolno jeździć środkami komunikacyjnymi (np. tramwajami) nawet w obrębie miejsca zatrudnienia. Polacy otrzymują gorszy wikt, gorsze spanie i najniższe zarobki. Ograniczeni są do maximum w możliwościach poruszania się poza obozem.

Najbardziej tragiczna i poniżająca jest sytuacja kobiet polskich, zatrudnionych w Rzeszy w szczególności w mniejszych zakładach przemysłowych lub w warsztatach rzemieślniczych. Kobiety polskie używane są jako króliki doświadczalne oraz muszą być uległe zbrodniczym huciom Niemców. Najgorzej przedstawia się sytuacja w Brandeburgii, gdzie kobiety nasze raz na tydzień pod eskortą żandarmerii odstawiane są do koszar i tam służą do „zabawy" żołnierzom, wyjeżdżającym na front. Po takiej „zabawie" kobiety kierowane są do szpitali doświadczalnych, w których następuje zabieg skrobanki, poczym ofiara poddawana jest ponownemu zapładnianiu, specjalnym zastrzykom i t. p. Na wsi polskie robotnice mają nieco lepiej, gdyż prócz jednorazowej w ciągu tygodnia daniny krwi nie są poddawane eksperymentom.

Tak wygląda sprawiedliwe traktowanie robotników polskich w Rzeszy, które im zapewniał ostatnio w Krakowie potworny führer białego niewolnictwa Sauckel.

CO SIĘ DZIEJE W RZESZY

(od naszego wysłannika)

Dortmund jest miastem niemieckim, w którym nienawiść do partii jest bodaj największa. Partii przypisuje się winę za „barbarzyńskie naloty i całe zło, jakie przyniosła wojna. Nie spotyka tu się Niemca, który ośmieliłby się bezkarnie chodzić po mieście ze swastyką partyjną. Zdarzyło się niedawno, że w okresie alarmu lotniczego wszedł do schronu partyjnik, który w pośpiechu nie zdążył odpiąć swastyki. Obecni przywitali go słowami: „Da bist du noch hier"! Partyjnikowi zerwano swastykę, obito go i wyrzucono ze schronu na ulicę... pod bomby.

* * *

Ostatni nalot 800 brytyjskich bombowców na ośrodek przemysłowy Essen był tragicznym dla całego miasta, które zniknęło z powierzchni. „Anglicy nauczyli nas moresu", mawiają tutejsi Niemcy, widząc beznadziejną obronę nielicznych myśliwców niem. Po ostatnim nalocie na Essen nie ma już w tym mieście obiektów do bombardowania. Paniczna ucieczka mieszkańców, zwłaszcza kobiet i dzieci, przypomina naszą ewakuację z września 1939 r. Kobiety zostawiają cały swój dobytek i idą na tułaczkę. Rozporządzenia niemieckie, „nagradzające" uciekinierów karą śmierci, nie brane są przez ludność pod uwagę. Opuszczając zagrożone miejscowości, ucikinierzy pozbawiają się kartek żywnościowych, bez których nic zdobyć nie można. Tym samym skazują się na głodową śmierć.

* * *

Bremen uległ ciężkiemu zniszczeniu. Cztery porty, między nimi „Übersee" (port zagraniczny), w rzeczywistości już nie istnieją. Jedno i dwutonowe bomby rozwaliły całe dzielnice miejskie i wywołały nie do opisania panikę. Zbudowana na kilka lat przed wojną dzielnica nowoczesna w większości swej leży w gruzach, pod którymi zginęło setki Niemców.

* * *

W rejonach bombardowanych nie spotyka się Niemców, pozdrawiających obowiązującym „Heil Hitler"! Za takie pozdrowienie można się grubo na-

razić tamtejszym Niemcom. Co raz częściej słyszy się tu natomiast pozdrowienie „Grüss Gott" z jednoczesnym podniesiem ręki. Jak trwoga, to do Boga.

* * *

W głębi Rzeszy, w dawnym państwie „bojaźni bożej", „kultura" niemiecka podnosi się na szczyty. Przejawem jej są zalegalizowane przez władze ośrodki jawnej i publicznej prostytucji. Całe dzielnice miast przeznaczone są na miejsca operacyjne dla kokot i żądnych cielesnych uciech niemiaszków. W Hannowerze na ten cel oddano całą dzielnicę starego miasta. Jedna z tych ulic, Bockstr., jest urządzona pomysłowo. U wylotów ulicy pospuszczane są specjalne zapory, które mogą przekraczać jedynie mężczyźni. Przy wejściu żandarm pobiera opłatę 3 Rm. od osoby. Na ulicy mało ponętne prostytutki zachęcają gości do wejścia pod dach. Sceny miłosne odbywają się w bramach na oczach przechodniów. Żandarmeria pilnuje porządku i przestrzega, by nie było paska (ceny zreglamentowane). Podobne dzielnice istnieją w Berlinie (Alexanderplatz) i w innych miastach Rzeszy. Symbolizują one już nie upadek, lecz całkowity rozkład życia niemieckiego.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 20.VII.1943 r.)

Front Zachodni. Tereny okupowane, przede wszystkim Francja, są bez przerwy bombardowane przez lotnictwo alianckie. W dalszym ciągu ataki koncentrowane są na węzły kolejowe, lotniska oraz zakłady przemysłu wojennego. Naloty te nabrały dużej siły. We wtorek ub. tygodnia amerykańskie latające fortece w osłonie myśliwców zaatakowałv za dnia lotniska i warsztaty lotnicze w Le Bourget i Villecomble pod Paryżem oraz fabrykę lotniczą w Amies. Hangary i lotniska zostały doszczętnie zniszczone. Jednocześnie bombowce brytyjskie zaatakowały w asyście francuskiej eskadry bombowców „Lorient" (po raz pierwszy z bazy angielskiej) fabrykę lotniczą w Amiens. Z nalotów tego dnia nie wróciło 8 bombowców i 4 myśliwce. Latające fortece zestrzeliły 45 myśliwców niemieckich, trzy dalsze aparaty zestrzelili myśliwcy polscy. Z środy na czwartek w czasie jednej z większych operacyj nocnych na tereny npla zaatakowane zostały skutecznie zakłady produkcji samochodów ciężarowych „Peugeot" w m. Montbeliard na granicy francusko-szwajcarskiej.

Z 13 na 14 lipca liczne eskadry bombowców brytyjskich zniszczyły Akwizgran, ważny węzeł kolejowy oraz ośrodek przemysłu górniczo-hutniczego. Ponadto słabsze eskadry co noc dokonywuja nękających nalotów na różne miejscowości Rzeszy. Z Anglii dokonano również nalotu na Turyn (lot 3.000 km), gdzie w skoncentrowanym ataku zniszczono arsenał oraz dwie stalownie fabryki Fiat.

W dniu 17 lipca liczne eskadry amerykańskie zaatakowały za dnia półn.-zach. wybrzeże niemieckie oraz obiekty przemysłowe w Amsterdamie. Podczas tego nalotu amer. latające fortece stoczyły walkę powietrzną z 200 myśliwcami niem. Według amer. sprawozdania zestrzelono około 50 aparatów npla ze stratą dwóch bombowców własnych. O wyniku tej walki komunikat niem. podaje: straty amerykańskie — 10 bombowców, straty niemieckie — 5 myśliwców.

Admiralicja marynarki wojennej donosi:

Samoloty z amerykańskiego lotniskowca, eskortującego konwój, zatopiły na Atlantyku dwie łodzie podwodne npla napewno oraz 8 innych prawdopodobnie. Z ogólnej liczby 11 łodzi podwodnych, atakujących konwój, tylko jedna zdołała ujść cało. Z zatopionych łodzi wzięto 41 Niemców do niewoli. Wszystkie statki w atakowanym konwoju przypłynęły bez strat do miejsca przeznaczenia. Jest to jedno z największych zwycięstw nad łodziami podwodnymi.

A komunikaty niemieckie wznowiły wiadomości o dziesiątkach tysięcy zatapianego tonażu przez niem. łodzie podwodne. Mało pomyślny dla Niemców lipiec ma być znów wyrównany (przewidujemy zgóry około 1.000.000 ton zatopionych statków) fikcjami, dalekimi od rzeczywistości.

Front Morza Śródziemnego. Ofensywa aliantów na Sycylii daje szybkie i pomyślne rezultaty. Front stanowi łuk południowego pasa wybrzeża sycylijskiego. Zachodni odcinek zajęty jest przez wojska amerykańskie; wnętrze wyspy, tereny górzyste, przeznaczone zostały dla akcji kanadyjczyków; wreszcie odcinek wschodni zdobywany jest przez brytyjczyków (8-ą armię gen. Montgomerrego). Po kolei na wszystkich trzech odcinkach alianci posuwają się naprzód w kierunku północnym. W końcu tygodnia najpomyślniej układała się akcja dla Amerykanów, których natarcia czołgami nie wytrzymują ani oddziały włoskie, ani „Tygrysy" niemieckie; szczątki tych, ostatniego krzyku czołgów znaczą ślady marszu Amerykanów. W kolejności Amerykanie zdobyli Licata, Agrigento, Porto Empedocle oraz m. Caltanisetta. Jednocześnie wewnątrz wyspy wojska amerykańskie dotarły o 30 km od m. Enna, głównego węzła środkowej Sycylii i najważniejszej strategicznej bazy operacyjnej npla. Kanadyjczycy posuwają się w terenie górzystym z północy na południe nieco wolniej, lecz bez specjalnych wysiłków w zwalczaniu oporu. 8-ma armia brytyjska posunęła się na odległość 10 km od Catanii. Włosi i Niemcy stawiają tu szczególnie opór. Zajęto m. Lentino i Soorza. Niemieckie prawe skrzydło zmuszone zostało do cofnięcia się na Catanię. Bój o tą miejscowość ma zdecydować o losie Sycylii. Catania jest ostrzeliwana przez marynarkę wojenną, która wydatnie — obok lotnictwa — wspiera akcję brytyjczyków. Montgomerry nie spieszy się ze zdobyciem Catanii, przygotowuje się do ciosu swoim zwyczajem gruntownie. Narazie rzuca do walki spadochroniarzy.

Po tygodniu walk o Sycylię 1/3 wyspy znajduje się w ręku aliantów. Przy stosunkowo małych stratach wzięto już przeszło 30.000 jeńców, w tym 3-ch generałów włoskich. Już w tej chwili można prze-

widzieć, że zdobycie Sycylii stanie się faktem. Nastąpić to powinno w ciągu dalszych dwóch tygodni.

Obok akcji sycylijskiej lotnictwo aliantów dokonywuje planowych nalotów na całe Włochy. Brytyjskie „Lancastery" w ciągu dwóch nocy 15 i 16 lipca z baz angielskich dokonały nalotu na cztery stacje elektryczne transformatorów i przełącznikowe, m. inn. w Bolonii i okolicy oraz w drodze do Mediolanu. Przez uszkodzenie tych stacji zelektryfikowane koleje w Półn. Włoszech (np. linia Monachium, Bolonia, Rzym) uległy zdezorganizowaniu. Czwarta stacja zbombardowana została pod Genuą, która zaopatruje w energię elektryczną trójkąt przemysłowy Genua—Turyn—Mediolan.

Wśród jeńców niemieckich, wziętych do niewoli na Sycylii, jest stosunkowo znaczna liczba Polaków, wziętych do wojska z poboru na Śląsku i Pomorzu. Mamy nadzieję, że zasilą oni wkrótce oddziały polskie na Bliskim Wschodzie.

Wczesnym rankiem 19 lipca latające fortece i Liberatory zbombardowały cele wojskowe w **Rzymie** i okolicy. Przedmiotem ataków były stacje i składy kolejowe oraz lotnictwo.

Front Wschodni. Po 10 dniach ciężkich ataków niemieckich na północ od Biełgorodu, które nie przyniosły żadnych sukcesów, ofensywna akcja niemiecka skończyła się. Rosjanie przeszli tu do kontrnatarcia, odrzucili Niemców na ich linie wyjściowe i zdaje się zamierzają przejść na tym odcinku do wyraźnie akcji zaczepnej, zsynchronizowanej z ofensywną akcją na Oreł. Niemcy mimo olbrzymiego wysiłku nie powąchali nawet linii obronnych Kurska. Nie wytrzymali natomiast natarcia na wschód i na półn. od Orła i front niemiecki puściół. W pierwszym uderzeniu Rosjanie w darli się na szerokości 30 km i wgłąb 25 km. Rosjanie stopniowo zbliżają się od wschodu do Orła, od którego są na wystrzał armatni. Jeszcze skuteczniej uderzyli na północ od Orła i klinem zmierzają w kierunku linii kolejowej Briańsk—Oreł, którą mieli już podobno osiągnąć. Wreszcie z rej. Kurska trzeci klin wbija się w pozycje pod Orłem od strony południa. Akcja na Oreł miała być opracowana pod kierownictwem marsz. Stalina, który przebywał w Kursku i osobiście wydawał dyspozycje. Straty Niemców w czołgach, działach, samolotach oraz zabitych i jeńcach mają być znaczne. Rosjanie o całej tej akcji na odcinku Oreł—Kursk—Biełgorod wyrażają się wstrzemięźliwie.

Front wschodni zaczyna się naprawdę ożywiać i wykazywać zapowiedź niespodzianek. Za moment front ten może rozgorzeć, stopniowo na poszczególnych odcinkach, by wreszcie zagrać na całej szerokości, kto wie czy nie ostatnią wielką akcję ofensywną czerwonej armii Stalina.

Front Dalekiego Wschodu. Na Południowym Pacyfiku akcja aliantów rozwija się powoli, lecz dla nich pomyślnie. O jakiejś kontrofensywie Japończyków, o czym doniosła kwatera główna Mikada, nie ma mowy. Japończycy zwarli się tylko i osaczeni bronią rozpaczliwie każdego metra swych pozycji. Japoński żołnierz, wiadomo, nie ustępuje, lecz idzie naprzód lub ginie nawet w obronie straconej pozycji.

Na Nowej Gwinei alianci zdobyli m. Mubo. W walkach powietrznych nad wyspami Salomona Japończycy stracili 49 samolotów; Amerykanie 6. Walka ta wywiązała się w związku z atakiem 200 samolotów alianckich na konwoje japońskie w rej. wysp. Salomona. W wyniku ataku zatopiono: 1 lekki krążownik, 2 kontrtorpedowce, 1 ścigacz, 1 statek—cysternę i 2 statki handlowe.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nowy Rząd Polski. W dniu 14 lipca na wniosek prezesa Rady Ministrów Stanisława Mikołajczyka prezydent Rzplitej mianował: Jana Kwapińskiego—zastępcą prezesa Rady Ministrów i ministrem przemysłu, handlu i żeglugi, Tadeusza Romera — min. spraw zagranicznych, gen. dyw. Mariana Kukiela — min. obrony narodowej, Władysława Banaczyka — min. spraw wewnętrznych, prof. Stanisława Kota — ministrem informacji i dokumentacji, dr Ludwika Grosfelda — min. skarbu, Jana Stańczyka — min. pracy i opieki społ., prof. Wacława Komarnickiego — min. sprawiedliwości, Mariana Seydę—min. prac kongresowych, Karola Popiela—min. prac administr., ks. Zygmunta Kaczyńskiego — min. stanu i kierownikiem urzędu oświaty i spraw szkolnych, Henryka Strasburgera—min stanu dla spraw wschodu.

Dotychczasowy podsekretarz stanu w min. obrony narodowej gen. bryg. Izydor Madejski pozostaje na swy stanowisku. Gen. broni Józef Haller pozoje w dyspozycji ministra obrony narodowej. W nowo-powołanym min. odbudowy administracji publicznej przewidziane jest utworzenie podsekretariatu stanu, które ma być powierzone dr Stanisławowi Cybichowskiemu. Przewiduje się również utworzenie podsekretariatu stanu dla spraw rolnictwa w min. przemysłu, handlu i żeglugi oraz powołanie na to stanowisko Tomasza Kuśnierza.

Powołano do życia stały komitet porozumiewawczy reprezentacji czterech stronnictw jedności narodowej, składający się: z premiera Stanisława Mikołajczyka (Stronnictwo Ludowe), wicepremiera Jana Kwapińskiego (P. P. S.), Karola Popiela (Stronnictwo Pracy) i Mariana Seydy (Stronnictwo Narodowe).

* * *

Premier Mikołajczyk, przedstawiciel poznańskiego ludu wiejskiego, znajdzie zrozumienie i pełne poparcie kraju. Polityczna linia nowego rządu została wytknięta. Skład osobowy rządu uważamy za wynik nie całkowicie wyzyskanych możliwości i konieczności politycznych. Mimo tego sądzimy, że koalicyjny rząd przedstawicieli czterech partyj nie napotka w kraju na opozycję i że będzie on wyrazicielem narodu polskiego, o ile zechce się wczuć i zżyć z tymi przemianami, które dokonały się w społeczeństwie pod wpływem walki z najeźdźcą.

OFIARY: M. Płatek 20, Do 20, Rozpacz 5, Stef 20, C. W. A. 350, W. I. 100, Papieros 17,50 gr., Lepsze jutro 25, Szopen 10, Ferdek 2, A. A. 2, Jaś 1, Jurek 2, Ela 3, Kosa 50, San 50, S2 5.

Na cele specjalne: Wiązanka 1.000.